TYGODNIK KATOLICKI.

1862. Grodzisk, 12. Grudnia. № 50.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Jarosław ze Skotnik Bogoria

Arcybiskup Gnieźnieński od 1342 — 1372.

—

(Dokończenie.)

Wyniesiony na tron polski r. 1295. Przemysław I. król, najpotężniejszy z Piastów, został po siedmiu miesiącach zamordowany w Rogoźnie od margr. brandenbur. Krótkie po jego śmierci panowanie Władysława Łokietka, a po nim Wacława króla Czeskiego nowych zaburzeń i nieszczęść stały się przyczyną. R. 1300. książęta Ruscy napadają Polskę i Sandomierskie województwo pustoszą. Lubelskie aż do r. 1302. pod swém panowaniem zatrzymują, których go pozbawiły połączone siły rycerstwa krakowskiego i sandomirskiego [1]). Ostatnie województwo było w tym czasie pod zarządem kapitana czeskiego. Roku nareszcie 1304. Władysław Łokietek wkracza z wojskiem do Polski i wypędziwszy Czechów z kraju, wstępuje na tron Polski, który nowym blaskiem zajaśniał potęgi.

Przerywając dalszy wątek wypadków, których Polska a głównie województwo sandomierskie było teatrem, wróćmy do naszego Jarosława, który przy wstąpieniu na tron Łokietka wyrósł już na młodzieńca dojrzałego licząc lat 28 wieku. Wypadki wyżéj skreślone silnie niezawodnie uderzały w duszę jego młodą i nie mało się przyczyniły do ukształcenia serca i umysłu. Wielkie klęski w narodzie, a wiele z nich dotknęło w tym czasie srodze jego strony rodzinne, są doskonałą szkołą cnót, zaprawiają zawczasu do bojaźni Bożéj a odrywając duszę od rzeczy znikomych, ku niebieskim tém silniéj ją podnoszą. One to niezawodnie wywołały w duszy Jarosława święte pragnienie poświęcenia się służbie Bożéj i dały mu rychło poznać powołanie od Boga do stanu kapłańskiego.

Stan ten w tym czasie świecił w kraju nauką, która go u steru praw narodowych stawiła. Wielu z duchownych polskich, ażeby zbogacić wiadomości w kraju nabyte, udawali się za granicę, by na słynnych wówczas akademiach włoskich wydoskonalić się mianowicie w nauce prawa. Takim był z pomiędzy wielu Mikołaj, który r. 1286. był Archidiakonem krakowskim, a który w Padwie się kształcąc, wyniesiony tam został r. 1271. do godności rektora; roku 1312. świecił tamże na katedrze professorskiéj rodak nasz Piotr z Radolina [2]).

Świetność imienia Bogoriów i zasługi ich w kraju mogły Jarosławowi obiecywać wysokie na przyszłość stanowisko w narodzie; ażeby zaś je osiągnąć, trzeba mu było nauką dodać blasku herbowi, którym się zdobił. I niezawodnie młode swe lata poświęcił on na zbogacenie umysłu wiadomościami potrzebnemi do przyszłego zawodu; że ich w kraju nabył, i to w stopniu usposabiającym go do słuchania korzystnie wyższych nauk akademickich, dowodzi nam to, że po ich ukończeniu, kiedy za granicę się udał, młodzież Bonońska rektorem go swym uczyniła.

Gdzie atoli Jarosław pierwsze pobierał nauki, w któréj szkole, pod których nauczycieli kierunkiem, trudno dociec, bo nikt z piszących o nim, ani słówkiem o tém nie wspomina. Były jednak w kraju, kiedy Jarosław przyszedł na świat, szkoły dość liczne, a nawet znaczne. Przy znaczniejszych klasztorach, któremi wtedy Polska już mocno była zaludniona, były przy kollegiatach szkoły nazwane farne; r. 1237. arcybiskup Fulko po parafiach nawet plebańskich urządzał je; po większych miastach były szkoły katedralne, gdzie wyższe nauki wykładano. Z takiéj to szkoły katedralnéj w Gnieźnie, udał się św. Stanisław na akademią w Paryżu. Prawo też magdeburskie w XIII. wieku u nas zaprowadzone, wiele się przyczyniło do pomnożenia szkół w kraju. Młodzież odebrawszy pierwsze początki elementarne w szkole plebańskiéj, albo klasztornéj, przechodziła do szkół farnych, a z nich do katedralnych, które były pod kierunkiem scholastyka, dygnitarza kapitulnego, albo też wyższych szkół zakonnych. W nich w tak zwanym oddziele retoryki zapoznawała się z Cyceronem i Sokratesem, oddawna znanymi w Polsce, w dyalektyce ćwiczyła się na przekładach z Aristotelesa, dziełach Tomasza z Akwinu i Duns Skotta, i z głównemi zasadami matematyki, astronomii i muzyki kościelnéj zapoznawała się. Z teologii po szkołach katedralnych i zakonnych czytano Pismo św. i ojców kościoła. W XIII. już i XIV. wieku łączono u nas z teologią wykład filozofii scholastycznéj, do czego używano pism Duns Skotta, mianowicie Piotra Lombarda, którego Summa theologiae i Libri sententiarum w początkach drukarstwa naszego tylekroć były wytłaczane, zresztą wielu z Polaków było uczniami jego w Paryżu. [3])

I kolebka naszego Jarosława, województwo sandomierskie, nie było we względzie nauk ostatną między dzielnicami książąt Piastowskich. Połączona od dawna z Krakowską koroną książęcą, była i hierarchicznem ogniwem z biskupstwem stolicy związana, stanowiąc w jego organizmie słynny archidiakonat Sandomirski; tak więc z serca narodu mogła brać pożywne soki dla siebie. Ale i w granicach samegoż województwa były ogniska, z których młodzież brała oświatę. W mieście najbliższém miejsca rodzinnego Jarosława, w starożytnéj Koprzywnicy, było od czasów Kazimierza II. opactwo Cystersów, wyposażone znacznemi włościami przez przodka Jarosława, drugie opactwo tegoż zakonu istniało od r. 1176. w Sulejowie nad Pilicą. Dwa równie słynęły w województwie już za Bolesława Chrobrego 1006. i 1010. założone opactwa Benedyktynów na Łysé-

---

1) Dług. l. c. IX, 900.

2) Ossoliński: Wiadomości historycz. krytycz. Krak. 1819, II, 344.

3) Łukaszewicz: Historya szkół, Poznań 1849. I. pag. 12. 14. 15.

Górze, Świętokrzyskie zwane i w Sieciechowie; był dalėj w Zawichoście klasztór, a w Opatowie odwieczna kollegiata. Ponad wszystkiemi miastami województwa jaśniała stolica jego, miasto Sandomierz, słynne od najdawniejszych czasów na cały kraj przybytkami nauk. Odznaczała się między niemi szkoła przy kollegiacie, którą starożytność uczciła przydomkiem „insignis Collegiata.“ Byli nadto w mieście już od roku 1226. synowie Dominika św., których pierwszym przeorem był Jacek św. i kanonicy regularni od r. 1222. przy kościele św. Ducha, nazwani Duchakami. W sąsiedniéj ziemi krakowskiéj dość wspomnieć o słynnych opactwach w Jędrzejowie, Miechowie i Tyńcu, o szkole krakowskiéj u Panny Maryi. [4]) Idąc za zdaniem Łukaszewicza, zdaje się, że w XII. i XIII. wieku Benedyktyni tylko i kanonicy regularni, trudnili się w tym czasie szkołami, i że dla tego młodzież głównie ćwiczona była w naukach po szkołach parafialnych, farnych i katedralnych, [5]) trudno jednak zaprzeczyć temu, że i w innych zgromadzeniach klasztornych były nauki wykładane, choćby tylko dla młodzieży zakonnéj.

Dla braku wszelkich współczesnych i późniejszych podań, ledwo domyślić się możemy, w którym z tych licznych zakładów naukowych pobierał Jarosław pierwsze nauki i do stanu duchownego się sposobił. Zdaje się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, że w mieście Koprzywnicy, jeźli nie u Cystersów, o których mówi Łukaszewicz, że nigdzie w Polsce wychowaniem się nie trudnili, to przynajmniéj w szkole parafialnéj Jarosław ćwiczył się w naukach. W wsi jego rodzinnéj nie było aż do r. 1370. kościoła, i niezawodnie w tym czasie Skotniki z bliższą okolicą należały do parafii Koprzywnickiéj. Wyższych zaś nauk mógł nabyć w szkole kollegiaty Sandomirskiéj, lub w Krakowie u Panny Maryi. Że w Sandomierzu była podówczas szkoła, twierdzi Łukaszewicz, i z niej wyszedł Zbigniew Oleśnicki. [6]) Bądź jak bądź, to pewna, że Jarosław przed udaniem się za granicę do Bononii, święcenia aż do diakonatu otrzymał, i że niezawodnie na godność kanonika krakowskiego wyniesiony został, który domysł niżéj uzasadni się. I pierwsza równie i druga godność wymagała nauki, musiał je więc trybem ówczesnym przed wyjściem z kraju ukończyć, aby korzystnie nauki prawa w Bononii słuchać. Może być, że w szkole katedralnéj krakowskiéj pod kierunkiem uczonego scholastyka, Prokopa ukończył nauki i do święceń się przysposobił. [7])

Młodzież duchowna, gdy nie było jeszcze seminariów, zostawała aż do czasu święceń pod bezpośrednim dozorem biskupa swego, którego zwyczajnie scholastyk zastępował, i albo w jednym domu z biskupem mieszkała, albo w którym z domów zakonnych. Kiedy Prokop r. 1293. został biskupem krakowskim, Jarosławowi dochodziło lat 17. wieku, niezawodnie więc pod jego następcą Janem Muskatem, który panował od r. 1294—1320. otrzymał święcenie, może około r. 1300., pamiętnego wielkim jubileuszem, albo pierwéj nieco, bo około tego czasu miał już lata przepisane kanonami do święceń. [8]) Pewną jest rzeczą, że doszedł tylko do diakonatu, bo po wyniesieniu dopiero na godność arcybiskupią otrzymał święcenie na kapłana. Znać, że Jarosław już za młodu sposobiąc się do służby kościelnéj, miał na myśli i polityczny zawód w narodzie. Jak bowiem do dziś utrzymuje się zwyczaj w Rzymie, że kardynał sekretarz, którego główny urząd jest dyplomacya, brany bywa z diakonów, tak i u nas w Polsce dość często zdarzają się z czasu Jarosława przykłady, że duchowni piastujący godność polityczną, aż do konsekracyi biskupiéj na stopniu diakonatu pozostawali. Przytaczam choć jeden tego przykład w biskupie krakowskim Pawle z Przemankowa. Ztąd to pewnie poszło, że funkcye wyższych urzędów politycznych trudniéj pogodzić z powołaniem i obowiązkami kapłana. Tém się też tłómaczy, że tylu z duchownych naszych od najdawniejszych czasów szło na akademią Bonońską i inne we Włoszech dla saméj nauki prawa rzymskiego, aby przez nie do służby świeckiéj w kraju się przysposobić.

„Nie było też, mówi dobrze X. biskup Łętowski w swym katalogu (I. XII.) posługi publicznéj w naszym kraju, do któréj nie zażywanoby duchownego.“ Trudno nam dziś, patrząc jak monarchowie i rządy, wszelkie związki zrywają z kościołem, zrozumieć znaczenie duchowieństwa w średnich wiekach, jak wszędzie, tak i u nas w Polsce. Ono to od zaprowadzenia wiary u nas, trzymało w ręku swojem i berło oświaty i u steru państwa stało. Jedną ręką kościół budując, drugą gmach nasz polityczny stawiało, dając mu za fundamenta święte i wieczne prawdy objawienia. Polska w późnym już wieku nawracając się, w wianie zaślubin swych z kościołem wzięła bogatą puściznę pracy i mozołu już dziewięciu przeszło wieków, biorąc z Rzymu zupełny i prawie ukończony organizm życia społecznego, jak za pośrednictwem kościoła już się był na zachodzie wykształcił. Stróżami i opiekunami tego organizmu byli w Polsce duchowni w spółce z książętami i rycerstwem naszém: i temu to wspólnemu działaniu sfery świeckiéj z duchowną zawdzięcza Polska swoje odrębne i rodzime życie dziejowe. [9]) „Długi czas, mówi X. B. Łętowski, kraj rządził się sumieniem i rozumem duchownych i nie było to ze szkodą.“ I jak Władysław Łokietek otaczał się chętnie księżmi, tak i wielki nasz Kazimierz miał przy boku swoim Jana opata Tynieckiego, a późniéj Jana kanclerza zwanego Suchywilk.

Nie sama jednak nauka, jakby się zdawało, którą duchowni niezaprzecznie górowali w XIII. wieku nad narodem, wyjednała im tę wziętość u książąt i monarchów Polski. Najczęściéj łączyły się z nią cnoty, które jéj dodając blasku, ufność i poważanie jéj jednały.

Wiek XIII. w dziejach słusznie wielkim wiekiem jest nazwany, a należy mu się to imie, choćby dla wspaniałych postaci, które w nim na scenę historyczną

[4]) Baliński lc. II. p. 284, 415, 439, 323, 279, 280, et l. c. wojew. krak.

[5]) Z Łukasz. I. p. 6—7.

[6]) W Krakowie oddawna były szkoły nazwane szkołami Kościoła krakowskiego, i przy nich ustanowiony jeden doctor a drugi magister. Dyrekcya ich była powierzona scholastykom biegłym w naukach, a ich urząd w takiéj był czci i poważaniu, że prowadził do najwyższych godności w Kościele. Tak r. 1268. Gerardus, dawniéj doctor szkół krakowskiego kościoła zostaje dziekanem krakowskim. Prokop, który był roku 1286. kanclerzem i scholastykiem krakowskim, (Łęt. I, 213, 185,) roku 1293 wyniesiony został roku 1293 na biskupa krakow.

[7]) Tenże Prokopiusz był przed otrzymaniem godności biskupiéj proboszczem równie sandomirskim, jak X. B. Łętowski w żywocie jego podaje, to też przypuścić można, że był w stósunkach z familią Jarosława i że go sprowadził do Krakowa. Choćby dla samych święceń musiał przybyć do stolicy swego biskupa, bo na całe biskupstwo ktakowskie jeden tylko wówczas był biskup i nigdzie z tego czasu nie napotykamy śladów istnienia sufraganiów, czyli biskupich pomocników in pontificalibus.

[8]) Łęt. l. c. pag. 217, 222.

[9]) Kościelne synody od Łęczyckiego począwszy r. 1180 nietylko były pierwszym początkiem naszych sejmów, ale i ustawy jego najdawniejszym kodexem prawa krajowego.

wystąpiły i pomnikowéj owéj umiejętności, scholastyką zwanéj, która w Tomaszu z Akwinu tak doskonałego ma reprezentanta w tym czasie. A że Polska od swéj ery chrześcijańskiéj z serca Europy, któróm była podówczas stolica Papieży brała krew i życie, dla tego blask dziejów wieku XIII. silnie się odbił i na naszém niebie polskiém.

Początek tego wieku oznaczony jest w historyi Kościoła w Polsce świetnemi rządami Arcybiskupa Gnieźnieńskiego Henryka Kietlicza, który panował od roku 1199—1219. Z siłą i gorliwością Innocentego III. papieża równoczesnego, wystąpił on w Polsce w obronie wolności Kościoła, powszechnego hasła téj epoki, i po wielu trudach i ciężkich zatargach z Władysławem Laskonogim zwanym, wywiódł Kościół z niewoli, w którą przemoc i gwałty książąt były go wtrąciły. Ażeby zaś duchowieństwo z pod wpływu świeckich wydobyte, podnieść moralnie, postanowił Henryk na synodzie w Borzykowéj r. 1210. środki, któremi skuteczniéj mógł małżeństwa księży hamować i w życiu czystém utwierdzić[10]. W ślady Kietlicza wstąpili następcy jego Fulko czyli Pełka, Jan II. i Jakób II. herbu Świnka, którego rządy od roku 1283—1313. za młodości naszego Jarosława przypadają. Wszystkie niemal ustawy synodalne, wydane przez wymienionych Arcybiskupów, jak z jednéj strony karność w duchowieństwie obostrzają, tak z drugiéj praw i swobód kościelnych bronią, to przeciw wyrodnym Piastom na Szląsku, to przeciw gwałtom Henryka Mazowieckiego roznoszącego zniszczenie i ruinę po głównych dzielnicach Polski.

Kościół wszędzie i zawsze wypłacał się za wolność odzyskaną wielkiemi dobrodziejstwy społeczeństwu. Dość wspomnieć na dwa wielkie jego zakony ś. Frańciszka i Dominika, które Innocenty III. restaurator swobód kościelnych, potwierdzeniem swém poświęcił, i na sonydalne ich znaczenie w rozdzierających się podówczas Włoszech i na zachodzie zagrożonym herezyą Albigensów, których nauki aż fundamenta podkopywały społeczne. Podobnie odpłacił się Kościół i Polsce miłéj w wieku XIII. za prawa i przywileje, któremi książęta obdarzyły go. Jemu to głównie przypisać należy, że Polska podzielona przez Krzywoustego, jeszcze mocniéj w wieku XIII. rozdzierana, w naczelniku jego Arcybiskupie Gnieźnieńskim jedność i nierozdzielność swoję zachowała w tych ciężkich czasach. Na tém to uczuciu jedności, któréj Arcybiskupi Gnieźnieńscy jako Znicza ojczystego strzegli, mógł Łokietek a po nim Kazimierz ów wspaniały gmach piastowski odbudować. Kiedy daléj w XIII. wieku ze wszystkich stron cisnęła się niemczyzna do Polski i od zachodu przez zastępy zbrojnych mnichów, i od wschodu przez Szląsk, i od południa przez margrabię brandenburskiego, episkopat polski sam w tych czasach przeczuwał groźne ztąd dla kraju niebezpieczeństwa, i zapobiegał im zawczasu. Na synodach swych dla tego odrzucał prawa osadników niemieckich i wstrzymywał tym sposobem postęp prawodawstwa obcego; po szkołach zaprowadzał język i nauczycieli polskich, a możnym Krzyżakom wyrywał z ręki kawały ziemi polskiéj do płockiego i chełmińskiego biskupstwa należące. Niebezpieczeństwo też zalania niemczyzną całéj może Polski musiało już być wtedy blizkie, kiedy i Wacława Niemcy i Otton Brandenburski, a pierwéj Leszka Czarnego mieszczanie niemieccy na tron Krakowski wprowadzili. [11])

Czuł naród dobrze te zasługi duchowieństwa względem kraju: nie dziw więc, że mu z ufnością powierzał sprawy swe najważniejsze i czcią cały jego stan otaczał porówno z monarchami swymi.

Nie sam jednak patryotyzm zdobywa kapłanowi stałą przynajmniéj cześć w narodzie; potrzeba aby cnoty obywatelskie były w nim kwiatem cnót wyższych, jakiemi są wiara silna, gorliwość w służbie Kościoła i świątobliwość żywota. Temi też przymiotami jaśniał stan duchowny w wieku XIII. i dla tego nigdy z łona jego tyle świętych i błogosławionych kapłanów nie wyszło jak w owym czasie. I w tym równie względzie Polska nie ustąpiła reszcie świata chrześcijańskiego, i bodaj które państwo ochrzcone więcéj wtedy do nieba wysłało obywateli, od naszego. Po Stanisławie św. i błog. Aaronie biskupach Krakowskich, świetny zastęp dusz błogosławionych XIII. wieku rozpoczyna Kadłubek († 1223.) i jego następca na stolicy krakowskiéj Iwo Odrowąż († 1239.). Po nich idzie syn Dominika, św. Czesław († 1249.) i św. Jacek (1257.); błg. Prandota znowu biskup krakowski († 1265); w zawichostkim klasztorze Frańciszkanów bł. Stanisław († 1282.)[12]) A promień ten świętego życia rozlał się i na inne, najwyższe nawet stany. Na tronie Piastów przy boku Bolesława Wstydliwego świeci cnotami małżonka jego św. Kinga, a w pobliżu jéj św. Salomea, siostra Bolesława, wdowa po Kolomanie królu halickim, dokonywała świętobliwego żywota w klasztorze Klarysek na Skale. Błog. Bronisława († 1259.) w Staniątkach, bł. Kościsława, córka kasztelana krakowskiego († 1269.) i nareszcie św. Jolanta († 1298), cóżto za piękny i wspaniały wianek tych św. niewiast, które woń cnót swoich na cały kraj rozlewały.

Że pomiędzy tą przeniczką pańską i chwast się zaległ, któżby śmiał temu zaprzeczać? A jednak ze wstrętem odwracamy oczy od potwornéj postaci Biskupa Krakowskiego Pawła z Przemankowa († 1292.), którego imię zdradą i niecnemi postępki shańbione, już pióro duchowne Długosza na wieki pod pręgież historyi stawiło. [13]) Co jednak uczony Szajnocha w swym Bolesławie Chrobrym p. 305 pisze, jakoby Paweł był obrazem ówczesnego zepsucia w duchowieństwie, jest przesadą, krzywdzącą pamięć wieku XIII. Ustawy przecież synodalne, o których się wyżéj wspomniało, a które tak karność w duchowieństwie obostrzały, dowodzą jeżeli nie więcéj, przynajmniéj zdrowego życia i dobréj woli w zwierzchnikach kościelnych; a liczny zastęp świętych i błogosławionych tego czasu wierzyć nam każe, że ziemia, która tak piękne wydała kwiaty, błogosławieństwem cnót kapłańskich musiała być uprawianą. Co pisze nieoceniony Stanisław Szczygielski w swojéj kronice opactwa na Tyńcu, o zaprowadzeniu reformy z gruntu u Cystersów polskich pod Opatem Janem Czyżykiem na początku wieku XIV. († 1310.) [14]) dowodzi nam równie, że był wówczas prąd świeżego i jędrnego życia w duchowieństwie polskiém. Nie byłaby też mogła za Łokietka nastąpić epoka odrodzenia się naszego, jak Szajnocha czasy Łokietka i Kazimierza nazywa, gdyby naród nie był miał kapłanów, którzy go do nowego życia sposobili.

10) Helcel: Starodawne prawa polskiego pomniki. Warszawa 1856.

11) Przezdziecki l. c. 20, 2I, 5I.
12) Długosz ad an. I292.
13) Akta kan. Kadłubka p. 7I.
14) Tin. p. 59, 62.

Odstąpiliśmy nieco, kreśląc powyższy obraz Kościoła w Polsce w wieku XIII., od Jarosława, którego imię nas tu głównie zajmuje, ażeby tém wybitniéj oznaczyć stósunki kraju i okoliczności czasu, które na ukształcenie umysłu i serca w nim mogły wpływać. Około r. 1300., boć ściśle daty nie można podać, odebrał on już święcenia i wstąpił w grono Lewitów kościelnych, ażeby i w świętych pracach duchownego zawodu, jak i w czci, którą naród kapłanów swych otaczał, brać udział. Tradycye przodków pobożnych a słynnych z dobrodziejstw klasztorom świadczonych; blask cnót, któremi święci jego ziomkowie i rodaczki, jego młode opromienili lata, nie były bez wpływu na duszę, którą Bóg powołał do służby swojéj. A jego młodość przypadła na czas, w którym naród zrywał się z letargu i w nową erę życia dziejowego wstępował, więc też serce jego, poświęcone już łaską kapłańską zapragnęło i służbą publiczną iść w pomoc krajowi. Postanowił dla tego nauką i mądrością u obcych, zbogacić wiadomości już powzięte u swoich i w słynnéj wówczas Bonońskiéj szkole prawa na obywatela kraju się usposobić.

Idź więc młodzieńcze polski, potomku zasłużonych przodków, idź Jarosławie miły do obcych, a wiarą z nami spokrewnionych mistrzów po naukę, i jako pszczółka zbieraj z ich mądrości miód pożywny, abyś nim krzepił swój naród, gdy powrócisz do domu.

Potrzebować będzie Polska twéj rady i rozumu, bo już blizki czas jéj odrodzenia, a Łokietek i Kazimierz Wielki czekają na cię, abyś dzielne ich ramie, stanąwszy na stolicy Wojciecha świętego, wspierał poświęconym pastorałem. Błogosławi Ci naród na tę drogę w świat daleki, a świętych patronów swoich i ich możną przyczynę daje ci za towarzyszy, którzy między obcymi mają strzedz duszy twojéj, abyś bogacąc się w rozum nie skaził niecnotą serca i sumienia. Idź z Bogiem Bogorio młody!

KRONIKA.

ARCHIDIECEZYA

GNIEŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA.

Poznań, dnia 28. Listopada.

Komitet, który się w prowincyi naszéj utworzył celem odpowiedniego urządzenia obchodu przypadającéj w przyszłym roku wielkiéj tysiącletniéj rocznicy pierwszego pobłysku chrześcijaństwa nad Gopłem i Piastów, przesyła nam do zamieszczenia odezwę następującą:

Tysiącletnia Rocznica.

Pomysł obchodzenia już w roku 1860. tysiącletniéj rocznicy zaprowadzenia chrześcijaństwa nad Gopłem i równoczesnego wyniesienia na tron dynastyi Piastów, nie przyszedł głównie z tego powodu do skutku, że dla krótkości czasu nie mógł dostatecznie dojrzeć.

W następnych latach poruszono ten przedmiot po pismach publicznych, a to z tém goretszém zajęciem, że i w sąsiedniéj Morawie i w Czechach gotowano się na podobny religijny jubileusz.

Posłowie polscy W. Ks. Poznańskiego na sejmie w Berlinie, do których się w téj mierze odniesiono, polecili jednemu z pośród siebie pieczę nad tą sprawą i z téj to inicyatywy złożył się podpisany komitet, ku urządzeniu obchodu téj tysiącletniéj rocznicy nad Gopłem.

Mając na uwadze, że tak rok wyniesienia domu Piastowego na tron (r. 860), jak i apostołowania chrześcijańskiego w tych stronach Słowiańszczyzny (już od r. 855), nie da się z historyczną ścisłością oznaczyć, ale że kilka lat prędzéj czy późniéj w wielkim peryodzie dziesięciowiekowym nie może stanowić różnicy; mając daléj na uwadze, że kiedy apostołowie słowiańscy, ŚŚ. Cyryl i Methody, zakładali pierwszy kościół na Welehradzie, niezawodnie albo oni sami, albo ich uczniowie Wiznog i Osław, przybyli także w okolice Gopła opowiadać słowo Boże, i jak tradycya niesie, zawitali do chaty kmiecéj Piasta, błogosławiąc i przepowiadając przyszłą świetność temu domowi; komitet z tych względów osądził za rzecz stósowną w roku przyszłym 1863, obchodzić wraz z Czechami i Morawcami tysiącletnią rocznicę zaprowadzenia chrześcijaństwa nad Gopłem i połączyć z nią takąż rocznicę wyniesienia rodziny Piastów na tron.

Komitet przejęty całą ważnością takiéj uroczystości, któréj się naród w tysiąc lat dopiero doczekuje, miał sobie za obowiązek zawiadomić o zawiązaniu i celu swoim, naczelną władzę rządową Wielkiego Księstwa Poznańskiego, po któréj sprawiedliwości spodziewa się, iż przy zapewnieniu utrzymania porządku i spokojności, przeszkód temu obchodowi stawiać nie będzie, tudzież wyjednać sobie poparcie naczelnéj władzy duchownéj archidiecezalnéj, by mu nadać stósowne kościelne i religijne namaszczenie. Z natury rzeczy Najprzewielebniejszemu Arcybiskupowi, księdzu Leonowi Przyłuskiemu, zostawionem być musi niezależne od nikogo przewodnictwo w urządzeniu i odprawieniu całego jubileuszowego nabożeństwa.

Pierwsza Niedziela po Narodzeniu Najświętszéj Maryi Panny, przypadająca w miesiącu Wrześniu roku przyszłego, naznacza się na obchód tysiącletniéj rocznicy; w tym bowiem dniu przypada odpust w Kruszwicy nad Gopłem i odbyć się ma zarazem poświęcenie starodawnego tamże kościoła, odbudowanego z najwyższego polecenia śp. króla Fryderyka Wilhelma IV., pieczołowitego o zachowanie zabytków starożytności monarchy.

Komitet skłonił się do myśli przez pisma publiczne popieranéj, aby nad Gopłem, w tém miejscu, gdzie prawdopodobnie mieszkańcy Kruszwicy przeprawiali się przez jezioro, usypać mogiłę Piasta, na podobieństwo mogił Krakusa, Wandy i Kościuszki pod Krakowem. W dzień obchodu zacznie się sypanie mogiły, któréj wykończenie może tylko być owocem kilkoletniéj pracy. Ma to być pomnik Piastowy, po dziesięciu wiekach, przez tegoczesne pokolenie, pokoleniom następnym ku czci i pamięci przekazany.

Na pamiątkę zaś zaprowadzonego przed tysiącem lat w tych stronach chrześcijaństwa ma być z dobrowolnych ofiar odbudowany starożytny, przed 28. laty pożarem spustoszony kościół Panny Maryi w Inowrocławiu, z kaplicą świętych apostołów słowiańskich.

Wszakże obok tych dwóch głównych pomników, mogą i powinny być zaprowadzone i inne pożyteczne pamiątki, jak proponowane już album pisarzy i artystów polskich, zawiązanie towarzystwa św. Wojciecha ku podniesieniu oświaty między włościanami itp.

Rocznica tysiącletnia, od czasu, jak chrześcijaństwo pojawiło się nad Gopłem, zaprowadzone w 130 lat później przez Mieczysława I. po wszystkich krajach ówczesnéj Polski i pod Baltyk do ziem Pruskich, a przez Bolesława III. do ziemi Pomorskiéj, tudzież rocznica równoczesnego wyniesienia na tron dynastyi Piastów, która po mieczu dopiero z Kazimierzem Wielkim na tronie polskim wymarła, uszczęśliwiając Polskę przez pięć blisko wieków; rocznica taka jest uroczystością nie saméj okolicy kruszwickiéj, nie saméj dawnéj Wielkopolski, ale wszystkich ziem niegdyś Piastowego państwa, i nie ma wątpliwości, że znajdzie odzew w sercu każdego Polaka i po wszystkich kościołach polskich z równą czcią i pobożnością obchodzoną będzie.

Naród nie doczekał się téj późnéj rocznicy w dawnéj świetności swojéj, ale jéj się doczekał w całéj jeszcze sile narodowego i religijnego życia. On toć i tę nadchodzącą wielką uroczystość podejmie z uczuciem wspólnego braterstwa, z miłością ogarniającą wszystko i wszystkich, z postanowieniem naprawienia u siebie, co było złego, a uszlachetnienia co było dobrego.

Rzeczą będzie intelligencyi narodu, a przedewszystkiém redakcyi i pisarzy naszych, podniesienia wszędzie gdzie polskie serca biją, znaczenia i donośności tysiącletniego żywota narodowego, i upamiętnienia téj rocznicy w najwielostronniejszy, do czasu i miejsca zastósowany sposób.

Podpisany komitet odzywa się nietylko do téj pomocy moralnéj, ale i do pomocy materyalnéj współrodaków. Potrzeba odpowiedniego funduszu, aby ten religijny i narodowy jubileusz, godnemi pamiątkami uświetnić i potomności przekazać. Komitet liczy na to, że świętość i wielkość sprawy podniesie umysły i serca nasze do takiéj hojności ofiar, aby świetność pomników odpowiadała wzniosłéj pamiątce.

Dobrowolne ofiary na ten cel przeznaczone, wnoszone być mogą na ręce przewodniczącego w komitecie, Adolfa Łączyńskiego, w Kościelcu pod Inowrocławiem. Od czasu do czasu komitet ogłaszać będzie w Dzienniku Poznańskim, pod napisem: „Na

obchód tysiącletniéj rocznicy", listę składających i ilość wniesionych składek.

W Kościelcu na Kujawach, 3. Listopada 1862.

Komitet do urządzenia obchodu tysiącletniéj rocznicy.

Łączyński. J. Morawski. Dr. Libelt. X. Błaszkiewicz. X. Pankau. X. Janiszewski. Wojciech Haber.

Missye Polskie.

(Z listu prywatnego*).

(Kor.) **Paryż**, 7. Grudnia.

Od trzech dni jestem w Paryżu. Przeprawiłem się przez kanał, żeby wyżebrać od Polaków w Paryżu będących zasiłek na urządzenie kaplicy Matki Boskiéj Częstochowskiéj w kościele św. Piotra w Londynie. Twarde to wprawdzie przedsięwzięcie i trudne, ale Bóg łaski i sił dodaje, już cokolwiek uprosiłem. Do Londynu przybyłem w sam dzień św. Marcina, patrona mojego i wielkiego obrońcy Missyi, do któréj mnie Bóg niegodnego powołać raczył. Przybywszy do Londynu, kardynał wyznaczył mi tymczasowo miejsce przy katedrze swojéj, ale że miejsca tam nie było, a szczególniéj dla tego, że zanadto byłem oddalony od owieczek mi powierzonych, przeto po Synodzie dyecezalnym, (na którym byłem przytomny) przeniosłem się do kościoła św. Piotra w samym środku miasta, który budują księża Pallotyści piae missionis, wysłani przez propagandę, do któréj należy X. Faa di Bruno, który u nas zbierał składkę, i który mnie tutaj z radością powitał. Boć zacniż to księża Kościół ten wielki mogący wygodnie 4000 osób pomieścić, służyć ma wedle woli kardynała i Ojca św., dla wszystkich narodów.

Mnie wyznaczono najważniejsze, można powiedzieć, miejsce i najwygodniejsze. Pod presbyterium jest wielka kaplica na pół nad ziemię wzniesiona, w rotundę budowona, mogąca pomieścić wygodnie 300 osób. Zarząd nad tą kaplicą mi wyznaczony zupełny, z tym warunkiem, ażebym ją przyrządził do służby Bożéj. Jest to wielka łaska, jaką nam Bóg miłosierny dać raczył. Na gwałt ją kończę, bom zapowiedział nabożeństwo dla naszych na Boże Narodzenie na 12. w nocy. Ale nie ma w niéj ani ołtarza, ani żadnéj rzeczy, wszystko zbierać muszę. — Prawdziwa missya. — Trudna i ciężka, sed Deus adjutor, ale wiara w posłannictwo moje wielkiéj siły dodaje, i mam nadzieję, że Wam będę mógł donieść o rozpoczęciu przezemnie niegodnego po raz pierwszy nabożeństwa w tym kościele, który całkiem dopiero na wiosnę wykończony będzie. Sufit już skończony i piękny i wspaniały będzie kościół.

Polacy ze wszech stron w równéj odległości są od niego, więc widocznie Pan Bóg to miejsce nam przeznaczył. Zajrzałem w różne strony emigracyi naszéj i przeląkłem się ujrzawszy prawdziwe opustoszenie w każdym względzie. Szczególniéj biedacy nasi mieszkający po najgorszych kątach wśród motłochu zdziczałego, ci właśnie, którzy zapragnęli księdza, w okropnéj znajdują się nędzy. Są to po większéj części szewcy i pantoflarze, pracujący od ranku do nocy. Nędza i bieda jaką znalazłem przechodzi wszelkie nasze wyobrażenie. Są dusze żyjące od 30. lat bez księdza, dosyć to na wytłumaczenie całéj sytuacyi rzeczy. Nauczyli się wprawdzie po angielsku, ale kazań w tym języku nie rozumieją ani spowiadać nie mogą. Znalazłem między nimi obdartych i od kilku dni bez pracy, a więc bez sposobu do życia, znalazłem dzieci dosyć duże nieochrzcone, znalazłem znaczną liczbę żon protestantek. Nie jestem w stanie opisać wszystkiego, satis hoc verbo. Znalazłem i takich; co mnie w ręce całowali, znalazłem i chorych bez zarobku z żonami. — Oto missya moja, święta i prześwięta missya. Żebrać będę i wołać na cały głos będę, bo tych biedaków oczy na mnie zwrócone — i dopiero teraz czuję moc posłannictwa mojego i ze św. Marcinem wołam: Domine, non recuso laborem! Módlcie się za mną, módlcie ustawicznie. Penitentom nakazujcie modlitwy za mnie, ja za was modlić się będę. — Wyznaję jako grzech, żem już wątpić poczynał. I czyż Bóg może cięźéj ukarać lud, jak kiedy mu odbierze ołtarz i kapłana? — Teraz dopiero czuć poczynam, co jest wygnanie dla ludu naszego. Są między nimi, co czytać nie umieją. — Serce kardynała wielkie, pragnie szczęścia dla nas i otuchy mi dodaje, ale cierpiący. Pochwalił i pobłogosławił podróż moję do Paryża. Zabawię tutaj jeszcze tydzień.

Miły i drogi mi będzie każdy list do niewypowiedzenia, i pociechą i wzmocnieniem, których tak potrzebuję, szczczególniéj teraz kiedy sobie stanowisko wyrabiać muszę. Kardynał dał mi nadto jurisdykcyą dla Włochów, Francuzów i Niemców; po angielsku zaczynam się dopiero uczyć.

Obraz Matki Boskiéj, ofiarowany mi, będzie umieszczony w ołtarzu w onéj kaplicy i wielką przyniesie pociechę. Kaplica nazywać się będzie od tego obrazu.

Jak wrócę do Londynu od Nowego Roku pisywać będę do Tygodnika o naszéj missyi i kościele angielskim. List ten nie może służyć do Tygodnika, piszę go dorywczo, prędko, bom bardzo zajęty żebranką moją. Księdza XX. i wszystkich ściskam serdecznie i o modły gorąco proszę. Myślę, że późniéj X. Proboszcz od Nowego Roku, raczy otworzyć kolumny Tygodnika dla składek na utrzymanie kaplicy naszéj i kassy chorych i opuszczonych a moich owieczek itd.

*) Chociaż list niniejszy nie jest przez Szanownego Korespondenta naszego przeznaczony do ogłoszenia, pozwalamy sobie przecież użytek ten zrobić, korzystając jednocześnie z téj sposobności, by podać do wiadomości pocieszającą nowinę o ustaleniu się missyi polskiéj w Londynie. Najprzewielebniejszy ks. Kardynał Wisemann, Arcybiskup Westminsterski w Londynie w troskliwém pasterzowaniu swojém zwrócił także uwagę na nieszczęśliwych wygnańców naszych w Londynie i prosił X. Prymasa o wyznaczenie mu kapłana z naszych archidiecezyi do objęcia miłosiernego posłania ku biednéj braci naszéj w angielskiém, protestanckiém wygnaniu. JOJMCX. Arcybiskup posłał X. Marcina Chwaliszewskiego, który ukończywszy z chlubą i kilku medalami nagrodowemi, jako też ze stopniem licencyata św. teologii studia w akademii w Rzymie, poświęciwszy kilka lat po wyświęceniu dalszym studiom w Wrocławiu, tak nauką jak gorliwością daje bezpieczną rękojmię, że spełni nadzieje dwu dostojnych Arcykapłanów. W jak gorliwy sposób do tego dzieła się bierze, list jego dorywczo pisany najlepiéj nam da poznać. **Redakcya Tygodnika katolickiego** postanowiła zebrać choć małą jałmużnę na święta Bożego Narodzenia dla ubogich braci naszych w Londynie. Dnia 20. Grudnia odeśle zebrane ofiary i nadesłania takowych do tego dnia z ufnością wyczekuje. Przyp. Red.

ARCHIDIECEZYA LWOWSKA.

CURRENDA

Consistorii Metropolitani Leopoliensis rit. lat.

In Ecclesiasticis.

Annus 1862.

N. 2582.

35. *Requiritur opinio Cleri dioec. super nonnullis dubiis, respicientibus relationem ritus lat. et graec. c. ad invicem stabiliendam.*

Frequentissimae et ad solvendum durissimae erant suntque praesertim hodie in exercenda cura animarum illae difficultates, quas in ambitu hujus Archidioecesoes gignere solet incertitudo circa ritum (et eo ipso circa parochoum) ad quem magna multitudo fidelium sive e matrimoniis mixti ritus progentiorum, sive in alterutro ritu de facto baptisatorum et educatorum, legitime annumeranda sit. Incertitudo haec, mater est, maxima subinde cum animositate inter Clerum latini et graeco-catholici ritus agitatarum quaestionum, vindicationem unius ejusdemque personae pro utroque ritu, intendentium. Inde, tot et tantae utraque ex parte de violatione jurium parochialium, per illegaliter benedicta matrimonia, per administrationem sacramenti baptisimi, per sepulturas mortuorum, per inscriptiones talium actuum in non proprio ritui respondentes libros metricales, denique per injuste sibi appropriatos proventus e juribus stolae, apud ecclesiasticas et civiles instantias acriter agitatae quaerellae. His satagebant opem medelamque ferre Antistites latini et graeco-catholici ritus jam illo ex tempore, quo Praesules rutheni dioecesium Leopolitanae et Premisliensis in capite et membris cum S. Romana Ecclesia sese unitos declaraverunt; ex illo inquam jam tempore reliquerunt pii, docti zelosique Praedecessores Nostri vestigia solicitudinis circa definiendum modum, quo promiscue, cum Catholicis latini ritus his in oris viventes, Unionemque cum S. Ecclesia Romana profitentes Rutheni, matrimonia inire, proles educare, omnibusque religionis catholicae officiis, salvo ritu sive latino — sive graeco-catholico, satisfacere possent.

Cum multiplicibus zelosisque eorum conatibus effectus nequaquam responderet, sopiendi hujus negotii causa, agente p. m. Archiepiscopo Leopoliensi rit. lat. Luca Equite Baraniecki, facta fuit inter Galicienses Episcopos omnes latini et graeco-catholici ritus

anno 1853. solemnis conventio, substrataque pro confirmatione Sanctissimo Papae Pio IX.

Cardo rei in conventione hac versatur circa sequentia:

a. Statuatur fixum tempus; ritus, quem hoc fixo tempore fideles tenere adinvenientur, erit in futurum eorum legitimus, nullo pacto arbitrarie permutandus.

b. In matrimoniis mixtis, baptisandi et educandi sunt in futurum omnes sine sexus discrimine proles, juxta ritum patris.

c. Ritus, quem tempore supra expresso quis sequebatur, nonnisi accedente facultate Sedis Apostolicae mutari potest.

Respectu hujus puncti dilucidationis causa observamus, quod ab Episcopis Galiciensibus acceptari et in hac forma proponi debuit; nam dum constans est S. Ecclesiae Romanae norma, transitum a latino ritu nonnisi accedente Sacrae Sedis facultate posse admitti, eapropter similem restrictionem denegare impossibile erat, Reverendissimis Episcopis graeco-catholicis, hi enim provocantes ad Rescriptum Papae Urbani VIII. dd. 7. Febr. 1624.; porro ad Bullam Papae Benedicti XIV. dd 26. Julii 1755. *Allatae sunt;* denique ad Resolutionem a Congregatione de Propaganda Fide sub 2. Apr. 1803. Episcopo Premisliensi r. g. c. Angiełowicz ex mandato Papae Pii VII. datam, demonstrare satagebant, transitum a graeco-catholico ad latinum ritum, jam ab antiquis temporibus nonnisi a facultate a Sacra Sede Apostolica impertienda dependisse.

Haec igitur mutua Episcoporum Galiciensium utriusque ritus conventio a Sanctissimo DD. Nostro Pio IX. Sacrae Congregationi de Propaganda Fide ad tractanda negotia Orientalium cum S. Sede in communione viventium destinatae — pro muneris functione tradita, antequam definitive resolvi poterit, praestanda est adhuc opinio super seqentibus Nobis a Sua Excellentia Pl. Tittl. Reverendissimo Archiepiscopo Tarsnsi Antonio de Lucca Nuntio Apostolico Vindobonae residente, communicatis quinque dubiis:

„1. An consultius foret, ad periculum aeternae perditionis praecavendum, facultatem parochis facere baptisandi proles alterius ritus, si praeter casum necessitatis ob imminens vitae periculum alia impedimenta, prout ex. gr. hyemis inclementia, locorum distantia, itineris difficultas obstent quominus baptisma a proprio sacerdote administrari possit? Agitur enim de Sacramento aeternae animarum saluti necessario, cujus administratio ex mente Ecclesiae catholicae diu procrastinari non debet, ob repentinos casus qui semper incidere possunt. Quapropter Reverendissimi utriusque ritus Antistites viam rationemque proponant eo ut pro locorum adjunctis, et quin occasio contentionibus et dissidiis praebeatur, infantes non tardius quam deceat salutari regenerationis lavacro abluantur.

2. An a Ruthenis consuetudo, quae apud ceteros Orientales viget, servetur, praesentandi ad baptismum pueros infantes post quadragesimum, puellas vero post octogesimum a nativitate diem?

3. An usu apud Ruthenos receptum sit parochos, tum latinos quam ruthenos, absque speciali venia proprii Episcopi rite et legitime mutuo sibimet delegare jus baptisandi infantes alterius ritus?

4. Cum in articulo C. §. XI. superius memorati schematis de concordia statuatur, ut in locis thaumaturgis a presbyteris latinis invitentur tot rutheno-catholici presbyteri quot sufficere possint consecrationi et distributioni s. Eucharistiae pro fidelibus Ruthenis in loco thaumaturgo confessis, quanam de causa nulla fit mentio de locis thaumaturgis rutheno Clero commissis, et de invitatione latinis presbyteris facienda, ut pari vice Eucharisticum Panem consecrent et distribuant proprii ritus fidelibus?

5. An timori sit locus, ne dissidia intestina in privatis familiis exoriri possint ex praxi, juxta conventionis schema, noviter inducenda circa religiosam educationem prolis ex matrimoniis mixti ritus procreatae, nempe ut in posterum cuncta proles hac in re ritum patris sequi debeat? Cum de re tam gravi agatur, Reverendissimi Episcopi pro ea qua praefulgent prudentia, sententiam exquirant parochorum in unoquoque districtu, si hoc comode fieri poterit. Hac ratione probabilis conjectura fieri poterit, an proposita innovatio damnosa vel utilis sit evasura."

Ut vero responsa Nostra pro possibili, praxi e cura animarum depromptae adcommodare possimus, provocamus Officium decanale quatenus Clero suo condecanali (optimum foret in unum locum convocando) dubia superius notata exponat, et sensa eorum circa singula scripto exaranda, Nobis tanto celerius submittat, quo Nos ipsi ad festinam responsionem provocati extiterimus.

Dum vero in his a Sacra Sede Apostolica dirimendis negotiis opinionem Cleri in cura animorum laborantis exploramus; vel invite reddimur, ad similem praxim, a Sua Excellentia D. Archiepiscopo Metropolitano Leopoliensi r. g. c. Libero Barone Gregorio Jachimowicz medio literarum encyclicarum ad Clerum r. g. c. die 25. Maji a. c. n. 29. directarum, introductam. In his literis alloquitur Excellentissimus D. Metropolita L. B. Jachimowicz suum Clerum sequenti orationis contextu:

„Necessarium duximus, de nonnullis adhuc Vestras habere informationes, ex immediata observatione, experientia et intuitione rerum locali promanantes, et quidem circa sequentia objecta:

a. Quae in ipsius cleri nostri educatione secundum indigentias nationis et ritus nostri graeco slavici adhuc desiderentur?

b. Numne praelectiones saltem aliquarum, et quarum praeprimis materiarum theologicarum in linguis ecclesiastico-salvica et ruthena ad majorem dexteritatem cleri nostri, obeundi munia sua spiritualia et ecclesiastica, magis conducerent, quam obtinentes modo in lingua latina praeter illas unicas ex theologia pastorali?

c. Qui sunt defectus librorum pro combihendo studio theologico in praesentiarum praescriptorum?

d. Quare in lingua nostra patria non habeantur sufficientes libri pro aedificatione populi fidelis in doctrina religiosa?

e. Quae facerent ad pietatem morumque probitatem populi Nostri quotidie magis confirmandam et excitandam?

f. Quid adjuvaret majorem frequentiam scholarum nostrarum nationalium ex parte juventutis.

g. Numme in scholis nationalibus his, quae etiam a fidelibus nostri ritus sustentantur, sed sub inspectione Consistorii Archiepiscopalis ritus latini existunt, juventus ruthena ritusque noster non experiantur damna?

h. Quas deformitates, contradictiones et discrepantias per singulas nostras ecclesias attraxit ritus noster ex illo imprudente zelo, eum in favorem Polonorum latinisandi?

i. Quae s. Unio nostra experitur impedimenta, quominus eluctari possit ex sua debilitate, et in oculis Occidentis et Orientis necnon ipsorum Unitorum debitam sibi nanciscatur aestimationem et venerationem, qua olim Ecclesiae orientales, communionem cum s. Sede Romana foventes fruebantur, quibusque opportunioribus modis hujusmodi impedimentis efficacius occurri posset, ne circumdantes nos Orientales, a praefata communnione seperati, scandalum et ansam sumant perhorrescendi s. Unionem et Latinos, acsi iidem s. Unionem tractarent qua medium, eo facilius obtrudendi Orientalibus et speciatim nostris Ruthenis latinum ritum, eosque huic ritui, postpositis omnibus legibus ecclesiasticis, aggregandi? Hic accludendae sunt consignationes eorum, qui ex ritu nostro in singulis curatiis illegaliter ad ritum latinum per clerum polonum suscepti sunt cum provocatione ad testimonia librorum metricalium, quod ad ritum nostrum pertineant. Insuper exhibendum est, num in matrimoniis mixti ritus partes ritus nostri per clerum polonum non latinisentur, numque idem clerus non adversetur ineundis matrimoniis mixti ritus, quando non praevidetur latinisatio partium nostri ritus?

k. Qualia adhibentur a clero polono media, cujusque generis argumentationes adducuntur, ut fideles nostri ritus permoveantur transire ad ritum latinum?

l. Num clerus polonus ritus latini ritum nostrum debite aestimet, et observare soleat constitutiones Apostolicas, quae correlationes utriusque ritus ordinarunt?

m. Num jus patronatus et praesentationis, quod Domini terrestres latini ritus super ecclesias nostras ruthenas exercent, tractetur ita, prouti juxta praescripta Ecclesiae tractari deberet, numque fundationes ecclesiarum nostrarum in agris ex parte Dominorum Patronorum non violentur?

n. Num ad eas faciendas non intercedant politicae combinationes Polonorum, quas sub specie religionis et catholicitatis fieri notavit Sanctitas Sua in litteris ad Archiepiscopum Leopoliensem ritus latini die 17 Martii anno 1862 datis, ut nempe tali ratione Rutheni in Galicia priventur gratia s. Sedis Romanae et regiminis Austriaci?"

Ex his clarum est, quod in tot et tantis a Reverendissimo Metropolita in jus vocati, materialia defensionis accusationi ad amusim respondentia colligere et in promptu possidere obligemur. Provocamus igitur Officium decanale, ut clero suo condecanali nunc exposita quaesita Reverendissimi ac Excellentissimi Metropolitae Jachimowicz nota faciat, singulosque provocet, ut Nobis observationes suas, circa sequentes saltem scripto exarandas substernant:

a.) Exhibendi sunt conatus cleri gr. cat. Galiciensis pertrahendi fideles ritus latini posthabitis omnibus legibus ecclesiasticis ad ritum graeco-catholicum. Hic accludendae sunt consignationes eorum, qui ex ritu nostro in singulis curratiis illegaliter ad ritum gr. cat. per clerum respectivum suscepti sunt, cum provocatione ad testimonia librorum metricalium, quod ad ritum nostrum pertineant. Insuper

b.) Exhibendum est, num in matrimoniis mixti ritus partes ritus nostri per clerum gr. cat. a latino ritu non allenentur, numque idem clerus non adversetur ineundis matrimoniis mixti ritus, quando non praevidetur pertractio ad ritum gr. cat. partium nostri ritus? porro: quibus aliis adhuc de causis et quibus mediis clerus rit. gr. cath. ejusmodi matrimonia mixti ritus impedire conetur, et qualia incommoda partes nostri ritus quoque inde expe

riantur? Hic quoque specificandi sunt casus, in quibus clerus gr. cath. illegaliter vel etiam invalida matrimonia benedixit, altero vel etiam utroque sponso ritum latinum profitente.

c. Qualia adhibentur a clero gr. cath. media, cujusque generis argumentationes adducuntur, ut fideles nostri ritus permoveantur transire ad ritum graecum?

d) Num clerus r. gr. cath. ritum nostrum debite aestimet et observare soleat constitutiones Apostolicas, quae correlationes utriusque ritus ordinarunt?

e.) Unde promanant oblatae clero Galiciensi ritus gr. cath. criminationes, quod ad Schisma orientale et ad Moscovitismum gravitet? Et ex adverso: unde provenit cleri r. gr. cath. passim erga ritum et clerum latinum animositas? Num ad illam non faciant politicae et nationales Ruthenorum combinationes?

f.) Exprimantur factae a Vobis observationes de impressionibus, quas recenter inductae per clerum gr. cath. circa graecocatholicum ritum innovationes in populo fideli, tam gr. cath. quam latini ritus produxerunt.

g.) Item exponantur causae, ob quas passim fideles ritus gr. cath. praesertim recentissimis temporibus ad ritum latinum transire valde exoptent.

h.) Exhibeatur quoque, num oborta proh dolor! recenti tempore huc illuc dissidia inter Clerum utriusque ritus, ipsum quoque populum fidelem affecerint?

Ad hasce quaestiones singuli parochiarum Rectores, in quantum ipsis suberit materia, seorsim sua dabunt responsa, sermone latino exaranda, et sine ira et studio explamanda. Non sufficient autem generales duntaxat assertiones, sed adducenda erunt facta et dicta cum denominatione personarum agentium aeque ac testium sive immediatorum sive mediatorum. DD. Decani vere collectas suorum condecanalium relationes adjuncto earum conspectu Consistorio huic immittent.

Valde porro exoptandum foret, ut causa haec communi consilio discuteretur, quapropter DD. Decani, in quantum id fieri potest, omnes vel saltem plures suorum condecanalium ad discutiendas praedictas quaestiones in unum congregari facient.

FRANCISCUS XAVERIUS
Archieppus m. p.

Ex Consistorio Metropolitano r. l.

Leopoli die 4. Novembris 1862.
Felix Zabłocki m. p.
Cancellarius.

DIECEZYA WŁOCŁAWSKO-KUJAWSKA.

(Koresp.) **Z Kaliskiego** 26. Października 1862. r.

Jednym z najdroższych skarbów dla człowieka na ziemi, a tém samém i dla narodów jest religia, ztąd trudno mieć zaufanie do ludzi, którzy religią sobie lekceważą sądząc, że ją zmieniać, lub tak uważać można, jak szatę, która nas odziewa. Wiek dziesiąty się kończy od chwili, jak pochodnie wiary św. zajaśniały w krainach od Bałtyku do Czarnego Morza, a od Odry do Dniepru brzegów, ustąpiły ciemności pogańskie przed światłem chrześcijaństwa, w miejscu posągów pogańskich stanęły świątynie Boga prawdziwego. Tysiąc lat się kończy, jak Cyryl i Metodyusz byli chrześcijańskimi apostołami pośród pogan. Ważna to zaiste, bardzo ważna chwila pod każdym względem, a mianowicie religijnym najważniejsza. Car moskiewski, najbliższy sąsiad wschodni, a najzaciętszy wróg katolicyzmu, czego dowodzi zniesienie unii w Polsce, i sprawa Dziernowicka niedawno w Nowogrodzie na czele wojska obchodził pamiątkę *tysiącletnią*. Czesi rok cały poświęcają pamiątce tysiącletniéj, nad czém od lat kilku gorliwie pracowali. A my jako katolicy, jak tę tak ważną i wielką dla nas pamiątkę obchodzić będziemy?

Oto, gdybym się mógł wszystkich zapytać każdego z osobna, odebrałbym może od większéj przynajmniéj części tę odpowiedź:

Dobrze i pięknie jest tę chwilę uświetnić zakładaniem Albumów, ale tu trzeba koniecznie pomnika żywego i trwałego dla wszystkich i od wszystkich, a takim pomnikiem jest uniwersytet w Gnieźnie, lub Poznaniu. Jeżeli zaś do tego czas jest za krótki, by to wykonać, to zdaje się, że warto, aby nad tém przynajmniéj komitet się zastanowił zajmujący się uroczystością tysiącletnią w Kruświcy, i czyby nie można dzieła tego przy téj sposobności przynajmniéj rozpocząć, byłby to pomnik godzien wielkiéj pamiątki. Składki w tym celu możnaby zbierać w dwojaki sposób: a. po wszystkich kościołach podczas nabożeństwa na ten cen cel urządzonego i b. przez wszystkie redakcye czasopismów polskich w kraju i zagranicą.

Rząd pruski, pod którym, jak to się dowiadujemy z rozpraw w Akwizgranie nie masz ani jednego katolickiego uniwersytetu temu by nie przeszkadzał.

Bardzo stósowny to również zdaje się być czas, aby biskupi wszystkich diecezyi, które z Gniezna światło wiary św. otrzymały, w Gnieźnie się zebrali na synod prowincyalny, a rząd sąsiedni, który mimo zamknięcia granicy, mniéj więcéj rocznie 30,000 udziela paszportów za granicę, nie tamowałby chęci porozumienia się wzajemnego w interesach kościoła: volenti nihil difficile.

AMERYKA.

(Kor. miss.) **Kayenna**, 16. Maja, 7. Września.

O wzroście tutejszéj missyi między deportowanymi rządu francuzkiego najlepsze dać może wyobrażenie wzmagająca się coraz liczba przystępujących do kommunii wielkonocnéj. W ośmiu stacjach znajdują się obecnie 3,910 więźniów; z tych przystąpiło w tym roku 2,000 do Stołu Pańskiego.

Deportowani nasi obchodzą miesiąc Maj z wielką uroczystością, i chętnie na nabożeństwach się znajdują. Matka Najśw. z upodobaniem spogląda na tę Jéj oddawaną cześć, i mieliśmy wiele w tym miesiącu pociechy z powodu licznych nawróceń więźniów.

Transportowani nasi mają też wiele Nabożeństwa do św. Józefa. Jeden z nich, którego nasz ksiądz często odwiedzał w szpitalu dla rany głębokiéj w nodze, w kilka dni po św. Józefie przychodzi do tegoż księdza wesół i niezwyczajnie uradowany. Pyta go ksiądz, coby takiego osobliwszego zaszło u niego. Odpowiada mu tenże, że właśnie w dzień św. Józefa gdy moi koledzy znajdowali się w kościele, ja zaś dla rany w łóżku leżałem, przypomniało mi się, że ten Święty nie odmawia swojéj pomocy tym, którzy go wzywają a zwłaszcza w dzień Święta jego; chwyciłem więc za mój różaniec, zmówiłem z ufnością na cześć Jego koronkę, i oto wyleczony zostałem, a rana zupełnie jest zagojona. To św. Józef, który mnie uzdrowił.

Inny mający lat 34, nazwiskiem Józef Poujols znajdował się w łóżku od ośmiu miesięcy dla wrzodów na nogach. Każdego dnia wyrzynano mu ciało, które gniło w nocy, robaki wylęgały się w ciele, fetor około niego rozchodził się nieznośny. Śmierć dwóch towarzyszy obok niego leżących nie zrobiła żadnego na nim wrażenia. O. Jardinier nieraz wszczynał z nim rozmowę o pojednaniu się z Bogiem. Nie mów mi o tém, odpowiadał mu gniewliwie, nazbyt cierpię, a zresztą wiem o tém że jestem zgubiony. Doktor nie chce mię amputować, bo sądzi że nie przeżyję. Tém lepiéj byłoby dla mnie, boby się wszystko skończyło, skoroby mnie raz zawlekli na cmentarz. O. Jardinier nie chciał daléj nalegać, tylko mu obiecał za niego się modlić, co on wcale obojętnie przyjął. Nadszedł miesiąc Marzec, ksiądz mu poradził polecić się św. Józefowi w celu otrzymania cierpliwości i rezygnacyi potrzebnéj. Wszak to mnie Józef na imię, odrzekł chory, a św. Józef to dany mi patron na Chrzcie. — A więc tém bardziéj, i winszuję ci mieć tak wielkiego Świętego za patrona. Obiecaj mi tylko wzywać Go każdego dnia. — Jeżeli to ci się podoba, to i owszem. Kilka dni późniéj chory wezwał tegoż księdza do odprawienia Spowiedzi, przyjął w dzień św. Józefa Kommunię św. i umarł za kilka dni jak najprzykładniejszą śmiercią.

Jak skuteczną jest ufność w opiece Maryi następujące zdarzenie nowym jest tego jawnym dowodem.

Pięciu zbrodniarzy, którym się naprzykrzyło wygnanie, postanowiło ucieczkę. Postarali się o mały statek bez masztu i żagiel trzema tylko wiosłami opatrzony, zabrali z sobą żywność na dni kilka, i puścili się na morze. Żaden nie umiał statkiem kierować, powstała burza która zapędziła statek na morze szerokie, a na domiar nieszczęścia, napływające na statek fale morskie zniszczyły żywność. Przez kilka dni walczyli z bałwany morskiemi, lecz nakoniec osłabieni trudem, wycieńczeni głodem, opuścili wiosła, i pokładłszy się na statku, oczekiwali nieochybnéj śmierci.

Doświadczenie nieustanne uczy, że wiara w duszach nawet najwięcéj spodlonych grzechem odżywać i obudzać się zwykła choćby dopiero na widok zbliżającéj się śmierci. Zbrodniarze ci, wspomnieli sobie na Maryją, łzami zalani wzywają Jéj pomocy, przyrzekają nawrócić się i spowiadać, skoro tylko z niebezpieczeństwa wyratowani będą, i Maryja nad niemi się ulituje. Sześć dni w takim stanie upłynęło, dnia siódmego statek trafił do ujścia rzeki Surimam w Guyanie holenderskiéj. Straż dostrzegła statek, przybliżono się doń, i znaleziono pięć osób na pół martwych, którzy od sześciu dni nie jedli. Przeniesiono ich do szpitalu, gdzie odzyskali siły, i zkąd po niejakim czasie napowrót do Kayenny odesłani zostali. Wszyscy pięciu dotrzymali przyrzeczenia, i sercem przepełnionèm wdzięcznością dla Maryi, pojednali się z Bogiem.

Przed kilku miesiącami przybył do jednéj z tutejszych stacyi więzień, którego sama powierzchowność była przerażającą; wzrostu małego, rysów twarzy obrzydłych, skorbutyczny, brudny, rozczochrany, zawsze gniewliwy; nie mogący nikogo znieść, ani lekarzy, ani sióstr zakonnych, ani posługaczy. — Lekarz nie znajdował innego środka do ugłaskania go jak odjęcie pokarmu na czas, a i wtedy człowiek on wpadł czasami w tak wielką furję, iż go trzeba było powrozami krępować. Zlitował się nad nim P. Bóg, i zsyłając nań wrzody i gangrenę upokorzył jego dumę, i złagodził charakter gwałtowny. Palce u nóg poczęły gnić i wydawały fetor nieznośny. Łoże jego, chociaż często odnawiane zdało się być stekiem zabijających wyziewów. — Zajęły się nim z całém poświęceniem nadludzkiéj miłości Siostry Miłosierdzia, i przemieniły go w baranka.

Przez sześć miesięcy opatrywały go najstaranniéj, obwięzywały ropiące się okropne rany słowa nie wymówiwszy na jego obelgi i uniesienia złośliwe. Wreszcie na widok tyle poświęceń otworzyły mu się oczy, serce mu zmiękło, iż rzekł razu jednego do odwiedzającego go księdza: Własna moja matka, nie mogłaby mi z taką pieczołowitością opatrywać rany nóg moich, jak ta Siostra, co chodzi koło mnie.

Przytoczę kilka ustępów z jego postanowień na dowód, do jak wysokiéj dążył doskonałości życia i Chrześcijańskiéj świątobliwości: „Będę usiłował wszystkie moje powinności wykonywać sumiennie, jedynie dla Boga, znosić cierpliwie wszelkie przykrości, oschłości, niepowodzenia . . . w duchu pokuty. Będę wszystko odnosił do Boga, nic sobie nie przyznawając. Będę się starał zachować zawsze spokój, słodycz, uprzejmość i miłość dla wszystkich, stałość, przyzwoitość w postępowaniu a nadewszystko głęboką pokorę, strzedz się zaś równie gorących sympatii, jak rażącego oziębienia i odwrócenia od drugich. Będę przedewszystkiém pracował nad rozwinięciem w sobie uczuć religijnych i tego jedynie szukał co jest dobrém i zbawienném dla duszy. Całą moją rozrywkę i wypoczynek ograniczę na jednogodzinném czytaniu dobrych książek w ciągu dnia, a półgodzinném wieczorem. Jedyném mojém staraniem będzie zbawić mą duszę . . . .“

Wiernie dopełniał tych swoich przyrzeczeń i był ciągle dla wszystkich wzorem cierpliwości, łagodności, pracowitości, pokory i posłuszeństwa.

Wstępując do szpitalu miał sam jeden przywiléj nosić suknie cywilne, później nieco kilku też innym dano to pozwolenie, gdy jednak to uwzględnienie dało powód do niektórych nadużyć, wydano rozkaz, ażeby wszyscy napowrót przywdziali odzienie więzienne, co wywołało szemranie ogólne, sam jeden Hallez poddał się w milczeniu danemu wyrokowi i włożył na się przepisaną dla złoczyńców odzież. Przykład jego dobre na innych zrobił wrażenie i przestano szemrać. Później nieco odebrał zezwolenie nosić napowrót ubiór cywilny; nie raziło to żadnego z jego towarzyszy, wszyscy albowiem dobrze rozumieli, że przed innymi na takie wyszczególnienie zasługuje.

Razu jednego Siostra Przełożona rzecz jakąś mu poleciła; zdawało mu się być potrzebném przeciwne swe zdanie przedłożyć, i uczynił to z wszelką pokorą i łagodnością. Uwagę zrobioną poczytano za słuszną, jednak i to sobie później wymawiał, twierdząc, że lepiejby było, gdyby milczał, i nic nie mówiąc usłuchał. Z tém posłuszeństwem dla Starszych łączył słodycz i miłość dla swoich towarzyszy, których stałym był przyjacielem i doradzcą. Zawsze znajdował dla nich słowa pociechy w ich smutkach, i zachęty do wytrwałości w znoszeniu kary zasłużonéj. Wszyscy też przejęci byli czcią i szacunkiem dla niego. Przełożeni nie mogli dosyć się go nachwalić, mianowicie zaś podziwiali w nim słodycz i jednostajność pogodnego usposobienia ducha. To też jeden z nich nie wahał się rzec o nim: „Człowiek ten swoją słodyczą, dobrocią mnie zupełnie rozbraja, gdy się czuję być w uniesieniu, i w jego przytomności zgoła nie mógłbym się gniewać.“

Znając go pod tym względem Siostra usługująca używała Halleza za pośrednika w ciągłych jéj z komissarzem szpitalnym stósunkach, którego znała porywczość; idź do komissarza, mawiała, a jeżeli go w złym znajdziesz humorze, wytłumacz mu rzecz w sposób tobie właściwy, i wszystko pójdzie pomyślnie. Sam też komissarz odzywał się nieraz: Poślijcie mi Halleza, a wszystko razem ułożymy.

Tą swoją słodyczą wszystkich serca pozyskiwał dla siebie.— Nie mniejszą też była jego pokora; wydawała się w całém jego postępowaniu. — Pełen niskiego o sobie rozumienia i pogardy dla siebie samego, ciągle powtarzał, że jest największym całego świata grzesznikiem, że nic dobrego uczynić nie zdoła, że nie umie się modlić i myśleć o Bogu, że lepiéj się z nim obchodzą niżeli na to zasługuje, i że gdyby go więcéj znano, toby nie miano dla niego tyle względów. Uczucia te pokory wyrażał tonem najgłębszego przekonania. Ktokolwiek miał sposobność bliżéj go poznać, zdziwiony był widokiem tylu cnót, i nie jeden pomyślał u siebie: Ten więzień ażali nie lepszym i cnotliwszym odemnie? czy nie więcéj w nim znajduje się pokory i umartwienia, jak we mnie?

Zapadłszy na słabość piersiową, która go już nie opuściła, i koniec życia jego przyspieszyła, pisał mu jeden z naszych księży, który dobrze go znał w następujące słowa: Mój drogi Juliuszu; nie myślę ci posyłać słów pociechy w twoim stanie schorzałym, wiem o tém, że ich nie potrzebujesz i dzięki za to składam Najwyższemu, ale chcę ci z serca powinszować łask, któreś otrzymał i które ci jeszcze Stwórca i Ojciec nasz w Niebiesiech świadczyć gotów do końca, zesłał na ciebie krzyż, który daje tym tylko, których miłuje; dzisiaj krzyż ten stał się cięższym dla ciebie, doświadcza cię P. Bóg przez cierpienia i boleści. O cóż mam prosić u Boga dla ciebie? nie śmiałbym powiedzieć, gdybym cię nie znał; oto modlę się za tobą i ciebie wzywam do połączenia się ze mną w téj modlitwie, aby te cierpienia nie ustawały, aby jeżeli tak się podoba Bogu cierpienia te się zwiększały i pomnażały, i abyś odpowiednie do twoich cierpień otrzymywał łaski. . . .

Odebrawszy ten list, bardzo się zasmucił, i odezwał się do jednego z naszych księży: Poczytują mnie za świętego, mają mnie za pokornego, gdy tymczasem pełen jestem niedoskonałości i pychy. Siostry dla mojéj słabości dogadzają mi we wszystkiém, i mają o mnie starania jakich nie jestem wart; dają mi na śniadanie co tylko sądzą że mi może smakować; otóż dzisiaj z rana zamiast myśleć o Bogu, myślałem o tém, coby mi też więcéj być mogło do gustu; widzisz więc jak jestem nieumartwiony, chciałem jutro pójść do Kommunii świętéj czy możeż z takiemi przywarami?

Pokorę i delikatność sumienia zachował aż do schyłku życia. Choroba jego, która się długo przeciągała w niczém nie zmieniła jego pobożnych zwyczajów i słodyczy charakteru, cierpienia znosił z wielką rezygnacją i pokojem. Oswoił się z myślą o śmierci, nie lękał się jéj bynajmniéj, i często o niéj rozmawiał, mimo że miał jeszcze matkę i siostrę, do których najczuléj był przywiązany. — Te trzy serca wzajem się kochające jednoczyły się w Najsłodszém Sercu Jezusa. Najtkliwsza, najczulsza miłość przebija się w korespondencyi, którą prowadzili z sobą. „Błogosławmy i uwielbiajmy Pana,“ pisała raz siostra do niego, „bo On nas kocha, nas ochrania, i przez cierpienia podaje nam środki pozyskania Nieba. . . . . Czyliż nie jest rzeczą główną pracować i trudzić się na tym świecie, ażeby kiedyś połączyć się w onéj ojczyznie niebieskiéj, która nie zna łez, ani ucisku. O jakąż rozkoszą przejętą się czuję, gdy pomyślę o tém, żeś ty mój bracie wraz z skarbem łaski, znalazł błogą nadzieję być kiedyś razem z nami połączonym w Bogu.“ — „Mój drogi Juliuszu,“ pisała znowu do niego matka: „Nierównie szczęśliwszą jestem widzieć cię na wygnaniu z wiarą i pobożnością, która cię ożywia, aniżeli gdybyś świetną zajmował posadę, gdziebyś żył życiem światowém i o religii zapomniał.“ —

Kres życia jego coraz bardziéj się zbliżał. Żywot tak cnotliwy, miał być zakończony świątobliwą śmiercią. Słabość coraz się zwiększała i przeniesiono go do szpitala. 5 Lipca wieczorem przyjął wiatyk i ostatnie namaszczenie z zupełną przytomnością umysłu. Na twarzy jego widać było pokój i szczęście, oczy i ręce miał podniesione ku Niebu, zdawał się modlić bez ustanku. Cały obrzęd odprawił się jak najuroczyściéj; dwanaście sióstr, i przeszło sto osób należących do zakładu znajdowało się obecnych, łącząc swe modły z modłami chorego. O północy jeszcze rozmawiał z siostrami, które go pilnowały i objawiał swą radość i szczęście z bliskiego połączenia się swego z Bogiem; o godzinie trzeciéj po północy zasnął snem sprawiedliwych bez cierpienia i konania, i poszedł po zapłatę do Nieba. Miał lat 40, z których 6 przebył w Gnyanie.

Śmierć jego była ciosem bolesnym dla jego towarzyszów i dla wszystkich, którzy bliżéj go znali. Administracja szpitalu postanowiła wyprawić mu mimo zwyczaju pogrzeb wspaniały, niejako cześć publiczną oddaną jego pamięci i cnotom. Towarzysze jego chcieli z swéj strony także uczcić tego, który ich kochał, cnotami za życia przyświecał, i złożyli się na zakupienie świateł do pogrzebu; wielu z pomiędzy nich powtarzało: o jakbym ja pragnął być na jego miejscu! on teraz opływa w wesele i szczęście!

Tak więc wszędzie P. Bóg ma sług swoich wybranych, i dziwne są drogi Pańskie w prowadzeniu dusz do końca ostatecznego. —

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego w Grodzisku